Nr. 4. Kraków, dnia 1. kwietnia 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi l-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.** Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 40 h.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędniczych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Czas na czyny!

Urzędnicy miast dużych, szczególnie Krakowa, są zdani na pastwę rozboju czynszowego. Nie jest przecie czem innem czynsz, wynoszący 50 i więcej koron miesięcznie za jeden pokój przedpokój i kuchnię, możliwe do zamieszkania, bo tyle za nie trzeba płacić w obrębie miasta. A urzędnik państwowy, ojciec rodziny, musi mieć mieszkanie, składające się przynajmniej z dwóch pokoi i kuchni, za które żądają najmniej 80 koron miesięcznie, jeżeli są jako tako obszerne i wygodne. Jeżeli do tego dodamy drożyznę artykułów codziennej potrzeby, musimy przyjść do przekonania, że urzędnik państwowy XI., X. i IX. rangi może w Krakowie tylko wtedy istnieć, jeżeli jest kawalerem, że urzędnik żonaty tych samych rang żyje za pożyczane pieniądze, goni kondyktami, z których nigdy nie wybrnie, więc nawet awans do złotego kołnierza i wyżej nie przedstawia dla niego uroku, albowiem zawsze pozostanie mu na czysto tylko kwota ustawowa, tak zwane minimum egzystencyi, wszelka zaś nadwyżka idzie na korzyść wierzycieli.

Aby wybrnąć z tej nędzy, urzędnicy kołatają od wielu lat o budowę tanich domów czynszowych, rozumie się kolosalnych gmachów, bo wtedy tylko mieszkanie może być w nich tanie, wszystkie jednak usiłowania nie doznają należytego poparcia ani u rządu, ani u kraju, ani u gminy, w której urzędnicy pozostawiają całe swoje pensye. Słyszy się ciągle same tylko obietnice i frazesy, jakkolwiek jest bardzo prosty sposób zapobieżenia rozbojowi czynszowemu, choćby tylko przez ustawowe uregulowanie cen maksymalnych w poszczególnych dzielnicach, podobnie jak się regulują ceny mięsa i pieczywa. Młóceniem frazesów, zakrawającem na szyderstwo z nędzy urzędników i wogóle biedniejszych klas ludności, są także środki zapobiegawcze przeciw drożyźnie mieszkań, uchwalone w sejmie krajowym 19. lutego b. r., wskutek referatu prezydenta miasta Krakowa, dr. Lea. Według sprawozdań dzienników sprawa przedstawia się następująco.

„P. Leo przedłożył sprawozdanie komisyi bankowej z wnioskami co do akcyi, zmierzającej do zwalczania drożyzny mieszkaniowej. Wezwano rząd, aby do przyszłorocznego budżetu państwowego wstawił odpowiednią kwotę na poparcie budowy tanich mieszkań w miastach galic. i przystąpił bezzwłocznie do budowy domów dla władz, instytucyi i zakładów rządowych, oraz mieszkań dla funkcyonaryuszy, dalej, aby przystąpił bezzwłocznie do reformy podatku domowo-czynszowego i poddał rewizyi przepisy ustawy o ulgach podatkowych dla domów robotniczych, wreszcie do usunięcia lub przeniesienia rejonów fortecznych itp., przedewszystkiem w Krakowie, we Lwowie i w Podgórzu. Wydział krajowy zaś wezwano do przedłożenia wniosków w kierunku przyjścia z pomocą stowarzyszeniom budowlanym i gminom, które zajmują się budową zdrowych i tanich mieszkań dla mniej zamożnych warstw ludności miejskiej, oraz, aby zwołał bezzwłocznie ankietę w sprawie zmodernizowania i podniesienia przemysłu budowlanego w kraju.“

Zaznaczamy, iż wezwania takie pojawiają się corocznie i corocznie wszystko kończy się na niczem. P. Leo, który jest już coś piąty, czy szósty rok prezydentem miasta Krakowa, powinien był przynajmniej w tem mieście przeprowadzić nie reformę słów, lecz czynu. Za tyle lat mógł wystawić przynajmniej tanie domy mieszkalne dla urzędników i sług magistratu, przez co opróżniliby kilkaset mieszkań, co wpłynęłoby na ich potanienie. P. Leo mógł także od dawna spowodować dyrekcyę kolei państwowych do wybudowania domów mieszkalnych dla swoich funkcyonaryuszów, również dla kilkuset rodzin. A wreszcie, czy nie stanęłyby już kolosalne gmachy urzędników państwowych na wzór Wiednia, gdyby p. Leo sprzedał był na ten cel stowarzyszeniom urzędniczym parcele bliżej miasta położone, a nie na odległem pustkowiu, pod kopcem Kościuszki i to z zastrzeżeniem, że tam mogą być wznoszone tylko wille, tem samem drogie mieszkania, dla niewielkiej liczby rodzin?...

Przecie urzędnicy państwowi mają oczy otwarte, widzą co się dzieje, a jeżeli jeszcze milczą, to jest to cisza przed burzą, która w razie dłuższego trwania roz-

boju czynszowego zerwie się z siłą żywiołową o nie dających się naprzód obliczyć konsekwencyach...

Dlatego **żądamy raz nareszcie czynów, nie frazesów.**

Sapienti sat!

Ostatecznie.

W poprzednim numerze „Reformy Urzędniczej“ przedstawiliśmy w artykuje wstępnym manewr, urządzony przez dzienniki co do projektu pragmatyki i czasowego awansu, sądząc, że Rząd do tych projektów zupełnie się nie przyzna. Dziś, mając odbitki oryginału projektu czasowego awansu i pragmatyki przed sobą, widzimy, że Rząd rzeczywiście stworzył podobne dzieło, lecz nie ku poprawie stosunków służbowych i nie w celu poprawy bytu materyalnego nieszczęśliwych urzędników, lecz w celu nałożenia im kagańca i doprowadzenia do ostatecznej ruiny, do stanu nędzy, w której, szczególniej najniższe rangi, z głodu umilknąć by musiały.

Z całego tonu tego projektu, przebija jasno cel jego wydania. Ani na chwilę nie można przypuszczać, aby Rząd łudził się myślą, że taki projekt Urzędnictwo i Parlament przyjmie, względnie nań się zgodzi.

Celem przedłożenia tego monstrualnego projektu było, zastraszyć Urzędnictwo i spowodować, aby ci, którzy projekt pragmatyki i czasowego awansu wywołali, sami krzyknęli: Nie chcemy!

I tak się stało. Nie chcemy! A Rząd niczego więcej nie pragnął, jak usłyszeć od żądających, że projektu takiego przyjąć nie mogą.

Przecież ten projekt o tak ciekawych zarysach w tym celu tylko był ogłoszony, aby protest taki ze strony sfer urzędniczych wywołać. Dziś już bowiem krążą pogłoski, że Rząd projekt ten cofnie z powodu oburzenia, jakie wywołał między Urzędnictwem.

Lecz nie na tem koniec. Rząd ma jeszcze inne zamiary, a my nie możemy poprzestać na tem, aby Rząd bawił się naszemi najsłuszniejszemi żądaniami i aby z nas i naszych próśb o poprawę bytu urządzał sobie wprost igraszki. Musimy zatem stać twardo przy naszych słusznych żądaniach, a to tem bardziej, że żądania Urzędnictwa są tak skromne, jak oni sami. Chyba p. referent tej pragmatyki nie zasługuje na odznaczenie, lecz, jako ten, który sam siebie i całą armię Urzędnictwa pcha na zagładę i w objęcia nędzy, sam oceni, jaka nagroda przypada Mu w udziele.

Tej pragmatyki nie możemy pod żadnym warunkiem przyjąć i prosimy Wysoki Rząd, tak jak zawsze, z całą powagą, lecz i stanowczością, o wycofanie jej co rychlej z obiegu. Tem jednak żądaniem nie chcemy powiedzieć, że zrzekamy się tego, o co od tak dawna żebrzemy.

Prosimy więc z chwilą wycofania obecnego projektu, o przedłożenie nowego, godnego państwa konstytucyjnego i odpowiadającego wymogom czasu, prośbom i potrzebom wszystkich sfer urzędniczych.

Co Rząd zamierza przez przedłożony projekt osiągnąć, aż nadto jest widocznem z samych grup, jakie potworzył, a potworzył je na to, aby między Urzędnictwem, które i tak trudno utrzymać w zgodzie, zaszczepić jad zazdrości i niezgody i jeszcze bardziej je rozbić i pokastować, a przez to zupełnie na drobne grupy rozerwać. Niestety, ciągła walka z Rządem i trwałe nieszczere postępowanie Rządu z urzędnikami, wyszkoliło nasze szeregi, a w obecnej chwili, dało nam tylko dalszy dowód, że musimy się łączyć i w zgodzie iść razem, bo pojedynczo przepadniemy.

Rząd nigdy szczerze wobec nas nie postępował i zawsze po macoszemu traktował, szczególniej najniższe szeregi Urzędnictwa. Dlatego my obecnie, po tylu dowodach niechęci Rządu do nas, przestajemy się łudzić, widzimy bowiem, że Wysokiemu Rządowi ani przez myśl nie przeszło poprawić nasz byt i ustalić stosunek podwładnego do przełożonego i na przemian.

Rząd chce tylko doprowadzić do zenitu możność karania podwładnego, nie daje mu jednak ani obrony, ani nie nakłada na przełożonych obowiązku taktu i winnego poszanowania podwładnego.

Dokąd te rzeczy nie będą szczerze dla obu stron obmyślane, lecz tylko jednostronnie traktowane w stosunku przełożonego do podwładnego, dotąd pragmatyka nie będzie pragmatyką, lecz wprost ustawą dyscyplinarną.

Że Rząd tylko o tej obroży myślał, dowodem na to, ten sensacyjnego pomysłu projekt, jaki Parlamentowi przedłożono. A że Rząd chciał naszą dotychczasową łączność rozbić, za tem świadczy propozycya aż czterech grup. Że celem tym kierował się Rząd nie da się zaprzeczyć już z tego samego powodu, że Rząd naraz chce poniżyć tych, którzy w sądownictwie najcięższe próby prac przełomowych zaszczytnie przetrwali. Któż bowiem z chwilą wprowadzenia procedury dzierżył ster i kto wykonywał prace kancelaryjne, czy nie sami niematuranci? Czy maturanci byli już wtenczas przy sądownictwie, a w końcu wielu maturantów było i ilu napłynęło?, a wielu ich, mimo wszelkich obietnic, jest obecnie? Jakim zaś materyałem, z małymi wyjątkami, są ci niedoszli prawnicy, nie będziemy osądzali, to nie do nas należy. Sąd w tym kierunku zostawiamy kompetentnym czynnikom. Z naszej strony zaznaczamy stanowczo, że wiedza jakakolwiek, nie rzeczowa, to jest zawodowa, dla urzędnika nie może być kamieniem probierczym zdolności. Sama wiedza zawodowa, pilność i gorliwe spełnianie obowiązków zawodu, to są wymogi, żądane od urzędnika. Posiadaniem tych wymogów mogą się właśnie poszczycić Ci, których Rząd, zamiast nagrodzić za poświęcenie swego zdrowia i pracy, niesionych mu w usługach, obecnie kopnąć zamierzał.

Na poparcie powyż przytoczonych zdań, niech posłużą słowa, które dostały się w udziele tym właśnie pracownikom. Jego Ekscellencya Pan Minister Sprawiedliwości, obecnie w stanie spoczynku, Dr. Klein, wyraził się o nich:

„Wenn Sie jemanden brauchen, der für die durchwegs vorzüglichen Leistungen der Gerichtskanzlei Zeugnis ablegen soll, dann können Sie sich jederzeit auf mich berufen“.

Jego Ekscellencya Pan Prezydent Najwyższego Trybunału, Dr. Ruber, jako kierownik Ministerstwa sprawiedliwości, nazwał kancelaryę sądową kręgosłupem sądów (Das Rückgrat der Gerichte).

O innych, a było ich wielu, nie wspominamy nawet.

Niech więc Rząd zrzuci przyłbicę, doradcy niech patrzą okiem sprawiedliwości, a nie uprzedzeń, a wtenczas sprawa nasza musi zyskać na wartości, a my otrzymamy to, o co od tylu lat żebrzemy.

Dziś Rząd przedstawia wirtuoza, który, strojąc skrzypce, w miarę potrzeby naciąga i spuszcza struny, aby wygrać to, co zamierza.

Lecz każdy wirtuoz, jeżeli zanadto naciągnie struny, dozna zawodu, bo, zamiast wydobycia wysokiego tonu, z powodu pęknięcia przeciągniętej struny i skrzypce zmuszony jest rzucić.

Stokroć więc lepiej i Rząd wyjdzie na tem, jeżeli struny nie naciągnie do niemożebności.

Obecnie naciągnięte są one do ostateczności i lada przyciśnięcie, spowodować może pęknięcie, z czem w parze, niewygranie zamierzonego utworu.

Czekamy więc lojalni do ostateczności, na spełnienie aktu sprawiedliwości, w którym, nie wyszkolenie szkolne, lecz zawodowe, jeżeli już nie wyżej cenione, to równo traktowane będzie.

Czwarta grupa Urzędnictwa musi zatem być skreśloną, stosunek podwładnego do przełożonego i przełożonego do podwładnego według zasad religijnych i prawnych ugruntowany, a dyscyplinarki tak obmyślane, aby rzeczywiście w ręku przełożonych — służyły jako środek sprowadzenia na drogę prawą i poprawy, lecz nie jako bat, służący do wywarcia zemsty i doprowadzenia do zguby ludzi, z których pod innymi warunkami pożyteczne jednostki dla państwa i ludności staćby się mogły. Przyczem nie należy zapominać o nagrodzie dla chętnych i szczerze Państwu i pracy oddanych.

Na takich podwalinach oparta pragmatyka i czasowy awans, mogą stać się siłą dla Państwa i podwaliną bytu Urzędnictwa.

Czekamy więc!

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Co do prac na polu zawodowem donosimy tylko tyle, że pragmatyka i awans czasowy według projektu, obecnie przez Wysoki Rząd przedłożonego, nie dojdą do uchwalenia, gdyż, według głoszonych wieści, Rząd sam ten projekt cofnąć zamierza.

Przyrzeczone zaś 20.000 K dotychczas rozdzielonymi nie zostały i spodziewamy się, że Wysoki Rząd w odszkodowaniu za cofnięcie projektu pragmatyki rzuci nam jakiś ochłap.

Smutny to jednak objaw. Dla stanu sędziowskiego znalazły się krocie, a dla najbiedniejszych z biednych brakło w kasie państwowej 20.000 K.

My nie zazdrościmy stanowi sędziowskiemu, bo i tam trzeba regulacyi, lecz tak, jak i u nas, regulacyi z dołu, a nie z góry. Co się jednak nas, a szczególniej najmłodszych tyczy, to chyba nikt nie zaprotestuje przeciw żądaniom regulacyi w systemie trójkowym. Wysoki Rząd obiecał, rozpoczął i obecnie nie kończy, a tu nędza zagląda w oczy.

Wydział zajęty jest przestudyowaniem dokładnem projektu pragmatyki i czasowego awansu, które posiadamy w odbitkach, jakie między P. T. Posłów do Parlamentu rozdane zostały. Przechodzimy je zatem paragrafami i zmiany, które będziemy uważali za konieczne, podamy do wiadomości Centralnego Związku i Związków do dalszego przedstawienia ich Wysokiemu Rządowi.

Z całego postępowania Wysokiego Rządu widzimy, że tylko w razie dobrej organizacyi i my coś otrzymać możemy. Zatem powinniście P. T. Koledzy nakłaniać resztki tych, poza Stowarzyszeniem stojących Kolegów, do przystąpienia. W łączności bowiem siła, której dziś wobec tak ważnych zagadnień, tak bardzo nam potrzeba.

Postanowiliśmy bowiem po przestudyowaniu całego projektu pragmatyki odnieść się do P. T. Posłów parlamentarnych pisemnie z prośbą o poparcie nas i zwołanie Wiecu, na którym złe strony i niedomagania tego projektu publicznie napiętnujemy, a będzie tego dużo.

Stan kasy Stowarzyszenia wynosi:

fundusz bursy kwotę . . .	7.107 K 30 h
żelazny	177 „ 40 „
bieżący	608 „ 24 „
razem . .	7.892 K 94 h

W bieżącym miesiącu wypłaciliśmy pogrzebowe w kwocie 50 koron.

Do Stowarzyszenia przystąpili koledzy; Albin Hodorski z Muszyny, Stanisław Stanowski z Tarnobrzega i Franciszek Sruec z Dukli. Ogólna liczba członków 384, lecz między tymi sporo takich, co nie płacą, lub bardzo nieregularnie płacą, a tego, zwłaszcza w obecnym czasie ciężkich prób, być nie powinno.

Zbieranie zużytych marek pocztowych przypominamy.

Na cele bursy wpłynęły kwoty od kolegów:

Kapeca z Podgórza . . .	1·00 K
Wagnera Leop. z Krakowa .	1·00 „
Zadory z Jordanowa . . .	6·00 „
Dydyńskiego z Mszany . .	1·00 „
Wanickiego z Krakowa . .	2·00 „
Halli z Ulanowa	1·00 „
Gancarczyka z Krakowa . .	6·00 „
Radwańskiego z Krakowa .	1·20 „
Hrazdilka z Sokołowa . .	10·00 „
Weigla z Tarnowa . . .	10·00 „
Ponadto złożył W. P. inżynier Robert Brosch z Tarnowa na bursę kwotę	10·00 „

za którą temu ofiarodawcy Stowarzyszenie składa serdeczne podziękowanie.

Następujące firmy udzielają członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem“ Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików, daje 25% opustu.

Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Krawcy: Górka Piotr Rynek gł. 34, udziela 10% opustu.

Kirschner Ł. Floryańska 49, 10% opustu i spłaty ratami.

Pragmatyka, a certyfikatyści.

Począwszy od roku 1867. do obecnej chwili mamy tylko projekt, który może nigdy ustawą nie będzie, zatem krytyka słuszna, dozwolona. W każdym niemal dzienniku objawiają przeróżne związki swe niezadowolenia, a poważne sfery urzędnicze, nie należące do kategoryi 4., starają się wszelkiemi siłami i środkami, by byli wyłączeni z pragmatyki służbowej dla urzędników. By przyszła ustawa potrafiła ocenić sytuacyę urzędnika kancelaryjnego, uwzględniła życzenia i postanowienia projektu sprostowała, uskuteczniłem następujący tabelaryczny układ:

wiek	lata służby rząd.	lata służby wojsk.	ranga
59	18	18	
39	12	—	
35*	12	—	IX
55	12	20	
56	12	22	
39	13	—	
58	11	—	
36	10	—	X
49	10	17	
35	9	—	
31*	9	—	
48	13	—	
44	7	15	
48	6¹/	19	XI
48*	5¹/	20	
44	2	20	
37	½	15	

* Cyfry zasługujące na szczególniejszą uwagę.

Cyfry tych dat jasno wskazują, jak szkodliwem by było posunięcie automatyczne wedle ułożonego projektu. To czują tylko biedni interesowani urzędnicy. Aby ustawa polepszyła przez poprawę stosunków awansowych nieco byt materyalny, należałoby w pierwszym rzędzie interpretować znaczenie lat praktyki przed osiągnięciem rangi XI. Luka ta dopiero niedawno u służby została rozwiązana przez policzenie lat służby wojskowej do awansu. Jakaż to jest rażąca różnica między urzędnikami tak zw. certyfikatystami, a kolegami wstępującymi wprost do sądownictwa; kiedy może urzędnik XI. rangi liczący lat 48, mając dziś za sobą służby rządowej lat 5, a wojskowej 20, dosłużyć się IX. rangi? Inne dalsze rozsądne pytania same się nasuwają, rzuciwszy tylko okiem na powyższe daty. Czy pragmatyka i awans czasowy przyjdą do skutku lub nie, to wzrastająca drożyzna nakazuje pokrzywdzonym urzędnikom, by zwrócili uwagę miarodajnym sferom, aby lata służby wojskowej policzone były do posunięcia do wyższych stopni płac, tak samo by było na czasie, by dodatek aktywalny dla najniższych 3. rang wynosił 40% płacy.

Pisząc to i owo, czuję, że koledzy, mający za sobą lata służby w innych dykasteryach, jako dyurniści etc., będą mieli analogiczne życzenia.

Każdy ma prawo się starać, by mu było lepiej, urzędnik liczący dziś 48 lat, a siedząc blisko lat 13 w randze XI., gdy ma kilkanaście lat innych, uwzględnienia godnych, do awansu, zbyt daleko nie pójdzie, jeśli się o parę stopni posunie. — Bądź co bądź nad tem powinni nasi pp. posłowie rozsądnie się zastanowić i zagadkę dla nas tak ważną rozwiązać.

Sądzę, że urzędnicy naszej kategoryi, w 35. roku życia dzierżąc rangę IX., lub w 31. roku życia dzierżąc rangę X., są zadowoleni, bo wyszli zwycięsko z katastrofy, którą pragmatyka zagraża i nie mają potrzeby, by im lata do awansu doliczyli. Przedewszystkiem decyduje skromność. Przecież nie można wymagać, by lata dziecięce były wliczone do awansu, dość, że tradycyonalnie przy pensyonowaniu bywają uwzględnione.

Awans czasowy, bez uwzględnienia lat służby wojskowej, certyfikatysty pocieszyć nie zdoła, nawet, gdyby mu nadano prawo posunięcia się według kategoryi 1. Bierzmy za przykład jeden z gorszych wypadków. Urzędnik ma dziś lat 20 służby wojskowej i 5 lat cywilno-rządowej, a liczy lat 48; za 12 lat przekroczy tenże 60. rok życia, zarazem 35. rok służby, awans zatem, tak co do stopnia płacy, jak co do rangi, ma zamknięty.

Sądzę, gdyby nawet fiskus poznał stosunki urzędników rang niższych, toby już raz zezwolił na korzystanie z wydatku 20.000 K. na r. 1910. dla polepszenia ich materyalnego bytu. — Niestety, najniższe rangi mogą wyczuć i w tym razie coś przykrego i niechby z tego budżetu posunęli jednego z owych 19-tu do VIII. rangi, a taki szczęśliwiec posiedział jeszcze lat kilka, wyczekując dalszych nowych dodatków, wtedy (bleibt Hopfen und Malz verloren) wszelkie widoki znów ze względów finansowych odłożone by być musiały.

Gdy nasze Szanowne Stowarzyszenie obiecało w przeszłym numerze zająć się gruntowniej projektem pragmatyki, zamykam dyskusyę i proszę kolegów o zdanie.

Certyfikatysta.

Dla córek urzędników kancelaryjnych.

Materyalne położenie urzędnika kancelaryjnego, obarczonego rodziną, jest powszechnie znane. W mieście dużem, zwłaszcza takim Krakowie, wprost rujnuje się na mieszkanie i edukacyę dzieci, która, wobec częściowej tylko bezpłatności nauki i połączonych z nią wydatków, jest bardzo kosztowną. Inne bieżące potrzeby, o ile nie dogryza posagu żony lub własnego odziedziczonego majątku, pokrywa już długami, czego dowodem nieprzeliczone kondykty na płacach urzędników kancelaryjnych, nie będące chyba dowodem dobro-

bytu i uregulowanych stosunków, zwłaszcza, iż je muszą zaciągać ludzie najpracowitsi, najwstrzemięźliwsi, żyjący jak najoszczędniej.

Urzędnik na prowincyi, posiadający najniższe rangi, lubo żyje nieco taniej i swobodniej, trapi go ustawiczna troska, w jaki sposób zabezpieczy naukę podrastającym dzieciom, bo ukończyć ją w miejscowej szkole elementarnej niepodobna. Rozpoczyna się więc prawdziwa gonitwa po prezydyach o przeniesienie do obwodu, lub miasta stołecznego. Nielicznym się to tylko udać może, bo dla wszystkich brak odpowiednich posad.

Uszczęśliwiony przenosinami wnet zazna goryczy tego awansu. Będzie miał możność edukacyi dzieci, lecz braknie dla nich chleba.

Inni rujnują się utrzymywaniem swoich dzieci dla edukacyi „na stancyach“ poza domem, a na jakie niebezpieczeństwo moralne i fizyczne są one na tych „stancyach“ narażone, o tem już lepiej nie wspominać, bo każdy z nas zna je z własnej praktyki.

Ostatecznym efektem tej troski o zabezpieczenie przyszłości dzieciom jest u urzędników kancelaryjnych przepychanie synów, o chłodzie i głodzie, przez szkoły średnie, by potem każdy z nich piął się już dalej o własnych siłach.

Równocześnie jednak brakuje im już absolutnie wszelkich środków materyalnych, aby mogli zabezpieczyć równomierne wykształcenie, przynajmniej średnie, swoim córkom. Gimnazya żeńskie, uniwersytety, nawet seminarya nauczycielskie są dla nich prawie niedostępne, gdyż, w braku rządowych żeńskich szkół średnich, w prywatnych trzeba płacić słono za naukę. Prócz tego utrzymywanie panienki na stancyi poza domem jest daleko kosztowniejsze, niżeli chłopca.

Wobec tego urzędnik kancelaryjny czuje się szczęśliwym, jeżeli jego córka ukończy szkołę wydziałową, a potem szuka dla niej jakiegoś praktycznego zajęcia, aby w najlepszym razie parę dziesiątek miesięcznie przyniosła do domu na własne potrzeby. Do krawieczyzny nie każda ma zdolności i zdrowie, zresztą przy krawieczyźnie, o ile nie ma funduszów na założenie większego magazynu, a tak jest zawsze, nie zarobi na skromne utrzymanie. Pozostaje więc praca biurowa. Biedne ojczysko doucza córkę prywatnie, znowu znacznym nakładem materyalnym, pisania na maszynie, buchalteryi i t. p., a potem ogląda się za posadą.

Idzie do poczty. Powiadają: niema miejsca, zresztą pierwszeństwo mają córki urzędników i funkcyonaryuszów pocztowych. To samo śpiewają mu przy dyrekcyi kolejowej, nawet w prywatnych bankach, urzędach i handlach. Wobec hiperprodukcyi ludzi poszukujących chleba, wszędzie trzymają się zasady: „chleb dla swoich“ i całkiem słusznie, boć należą się szczególniej owe względy dzieciom tych funkcyonaryuszów, którzy dla danej instytucyi swoją pracę i siły poświęcili...

Widząc, że wszędzie drzwi dla jego córek są zamknięte, biedny urzędnik kancelaryjny sądzi, że ta sama zasada: „chleb dla swoich“ i w tym urzędzie powinna mieć znaczenie, przy którym on pracuje, zwłaszcza, iż są liczne posady pracownic biurowych dla kobiet.

Rozgląda się więc w tym szeregu pracownic i ku zdumieniu swemu spostrzega, że są między niemi osoby wcale zamożne, z innych warstw społecznych pochodzące, a córek urzędników kancelaryjnych bardzo mało. Mimo to nie traci nadziei. Ubiera się w galowy mundur, lub w anglez i szuka u swoich wyższych i najwyższych szefów protekcyi. Darmo. Wszędzie spotykają go stereotypowe odpowiedzi: „Na razie niema żadnej posady. Jeżeli się opróżni, zrobi się, co będzie **„można“**...

Ha, co robić, trzeba czekać. Czeka rok, drugi, a córka nie otrzymuje posady. Tymczasem opróżnioną nadano córce zamożnych rodziców, aby sobie zarobiła na „modny kapelusz“, jak mówi jej mamuńcia, gdy równocześnie córka kancelisty przymiera głodem i nie ma nawet na perkalikową sukienkę.

Zdarza się też wśród tego wyczekiwania, iż urzędnik kancelaryjny umiera, a wówczas o córkę jego, pozbawioną wszelkiego utrzymania, nikt się już nie troszczy, bo są „silniejsze“ kandydatki, mające żyjących i potężnych ojczulków... Im trzeba zapewnić źródła dochodu na „modne kapelusze“, na „szpilki“, na „teatry“, zanim się im trafi iść za mąż .. One też nie potrzebują się natężać w pracy kancelaryjnej, boć wpływowi ojczulkowie na to mają rozmaite środki...

Dlatego ośmielimy się zwrócić z całą lojalnością uwagę sfer decydujących, iż **pierwszeństwo w uzyskaniu posad manipulacyjnych kobiecych powinno być zastrzeżone przedewszystkiem dla niezaopatrzonych sierót po urzędnikach kancelaryjnych** odnośnej dykasteryi, **potem dla córek żyjących urzędników** kancelaryjnych, rozpoczynając od najniższej rangi, a dopiero w ten sposób nie obsadzone mogłyby być nadawane pannom, pochodzącym z innych warstw urzędowych, lub społecznych.

Stawiając tę prośbę, urzędnicy kancelaryjni nie domagają się szczególniejszych, wyjątkowych przywilei, lecz żądają spełnienia sprawiedliwości według norm, przyjętych w innych dykasteryach, jak przy kolei, poczcie i t. d.

W ten sposób dopomoże się urzędnikom kancelaryjnym w utrzymywaniu i edukacyi rodziny, a urzędy zyskają dzielne siły pomocnicze, bo córka urzędnika kancelaryjnego, niejako już w krwi swojej, drogą dziedziczenia po ojcu, posiada zamiłowanie do pracy kancelaryjnej.

Jakkolwiek też pod względem obsadzania żeńskich sił pomocniczych przy naszych urzędach działo się dotąd wiele dobrze znanych nam nieprawidłowości, oczywista z krzywdą sierót po urzędnikach manipulacyjnych i dzieci tychże urzędników, przecież, na razie, aby nie wywoływać rozdrażnienia, nie podajemy konkretnych faktów, które każdej chwili moglibyśmy przytoczyć, bo mamy nadzieję, że nasze uwagi trafią do poczucia sprawiedliwości, do sumienia i serca P. T. Przełożonych.

Zgromadzenie „Zjednoczenia sędziów“ w Krakowie.

W niedzielę, dnia 13-go zeszłego miesiąca, odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego oddziału „Austr. Zjednoczenia sędziów“. Obradom przewodniczył radca dr. Henryk Matusiński. Przewodniczący przedstawił dotychczasowe rezultaty akcyi, jaką rozwinęła w kierunku polepszenia stosunków służbowych urzędników sędziowskich trzy lata dopiero istniejąca organizacya „Zjednoczenia“, a które przedstawiają się dodatnio. Zjednoczenie sędziów zdołało już przeprowadzić część swego programu, dalszym zaś usiłowaniom stanęły na przeszkodzie wypadki polityczne i zastój w pracy parlamentu. Mowca wspomniał o stosunkach sekcyi ze Zjednoczeniem w Wiedniu i o życzliwości, z jaką Koło

polskie i minister dr. Dulęba popierali postulaty organizacyi.

Sprawozdanie z działalności zarządu oddziału za rok ubiegły złożył sekretarz wydziału st. radca dr. Józef Muczkowski. Wydział podjął energiczne starania o pomnożenie wyższych posad sędziowskich w krakowskim okręgu i w tym celu udawała się kilkakrotnie do Wiednia delegacya sekcyi krakowskiej. Jak wiadomo, z kwoty 350 tysięcy koron, uchwalonej w budżecie na rok 1909 przez obie Izby na polepszenie awansów sędziowskich, przypada na Galicyę zachodnią 34 tysiące koron. Z tej kwoty dopiero od 1-go października 1909 wydano około 14 tysięcy koron, a z końcem grudnia 1909 około 8 tysięcy koron, tak, że zostało jeszcze przeszło 11 tysięcy koron do dyspozycyi dla zachodniej Galicyi. O wydanie właśnie tej sumy interweniowali w Wiedniu delegaci sekcyi krakowskiej i zyskali zapewnienie, że z kwoty tej nic nie będzie zaprzepaszczone, Po raz ostatni była delegacya w Wiedniu z początkiem marca bież. roku i wniosła do ministra sprawiedliwości memoryał, domagający się, obok innych spraw, wyasygnowania pozostałej kwoty 11 tysięcy koron na polepszenie posad sędziowskich VIII. i IX. rangi. Liczba posad po uzyskaniu tej kwoty zwiększyłaby się o 25 procent. Wydział podjął również zabiegi, aby nie tylko naczelnicy większych sądów powiatowych mogli awansować na starszych radców sądowych, lecz także naczelnicy innych sądów, stosownie do lat służby.

Sprawozdanie kasowe przedłożył podskarbi oddziału, radca dr. Wincenty Chmura. Mowca wyraził ubolewanie, że w okręgu krakowskim znaczna jeszcze liczka urzędników sędziowskich nie przystąpiła do „Zjednoczenia“. — Na 533 urzędników w okręgu krakowskim, należy do organizacyi zaledwie 354, a reszta opuszcza się na plony pracy i zabiegów innych. Mowca protestuje przeciw podobnej apatyi i apeluje do przystępowania do organizacyi.

Sekretarz p. Bocheński zaznaczył, że cała dążność obecna organizacyi centralnej zmierza do wyłączenia z projektu pragmatyki służbowej przepisów, dotyczących sędziów. Poddawanie stanu sędziowskiego, samodzielnego i niezawisłego, pod ogólne przepisy dla wszystkich urzędników państwowych, jest sprzeczne z ustawami zasadniczemi.

Przeciw temu zaprotestowali delegaci wszystkich sekcyj „Zjednoczenia“, liczącego 2.700 członków, czeski Związek sędziów i Związek sędziów zachodniej Galicyi, czyli ogółem cztery piąte zorganizowanych urzędników sędziowskich w Austryi. Ministerstwo sprawiedliwości zapewniło wydział „Zjednoczenia“, że rząd gotów jest zamieścić w projekcie ustawy osobny rozdział, regulujący stosunki służbowe sędziów. — Centralna organizacya nie zaprzestanie podjętych w tej sprawie starań, a nadto za pośrednictwem 18-tu swych posłów zwróci się w kwestyi tej do parlamentu. Mowca wezwał w końcu sędziów, nie należących do organizacyi, do bezzwłocznego przystąpienia do „Zjednoczenia“..

Starszy radca sądu p. Teodor Kalitowski poddał krytyce ostatnie zarządzenie ministerstwa, redukujące praktykę sędziowską z trzech lat na dwa lata, co jest dla judykatury szkodliwe i przedstawił dalej dążenia organizacyi do polepszenia materyalnego bytu sędziów i uwolnienia ich od nadmiaru pracy. Dotychczas wiele czynności, nie mających bezpośredniego związku z urzędem sędziowskim, spełniają sędziowie, jak n. p. opiekę nad małoletniemi, sprawy spadkowe, prowadzenie tabeli i rubryk statystycznych, a prace e mogłyby wykonywać inne organa. Organizacya dąży do uproszczenia urzędowania, które obecnie zajmuje wiele sił sędziowskich.

t

Sprawę przeciążenia pracą urzędników sędziowskich przedstawił sędzia powiatowy p. Wielgus, cyfrowo ilustrując stosunki, jakie pod względem nadmiernego przeciążenia pracą sędziów panują w okręgu tutejszego sądu apelacyjnego. Główną przyczyną tego jest wielki brak sił sędziowskich, które należy koniecznie pomnożyć. Mowca stawia wniosek, by zarząd sekcyi odniósł się w tej sprawie do prezydenta sądu wyższego, dra Hausnera, aby ten zajął się wydatnem pomnożeniem sił sędziowskich w okręgu krakowskiej apelacyi.

Radca Kalitowski wyjaśnił, iż prezydyum sądu wyższego wzięło już tę sprawę pod rozwagę.

Nastąpiły wybory. Wreszcie na wniosek sędziego p. Hubiszty wyrażono zarządowi krakowskiej sekcyi za energiczne starania gorące podziękowanie.

Potoczne uwagi!

Dążenia urzędniczek pocztowych w kierunku nowej pragmafyki streszczają się w następujących postulatach, wypowiedzianych na wiecu przez ich referentkę p. Habichtównę.

Prosimy o: 1) Przerachowanie lat służby, czego z krzywdą przy ostatniej regulacyi nie uczyniono 2) O zaprowadzenie 6 bienii a 5 tryenii. 3) Żądamy zredukowania lat służby do 35, podniesienia kwoty pensyjnej tak, abyśmy po 35 latach otrzymały 2000 koron. 4) Przy regulacyi płac poczmistrzów żądamy tej samej regulacyi i dla poczmistrzyń 5) Uregulowania urlopów dla wszystkich: do 10. lat służby 14 dni, po dziesięciu latach do 20. lat 3 tygodnie, po 20. latach służby, miesiąc urlopu dla wypoczynku bez świadectwa lekarskiego i bez względu czy trzeba substytucyi, czy nie. 6) Żądamy, by pozwolono zdawać egzamin ruchu tym, które mają ukończone liceum, seminaryum, lub jakie inne wyższe szkoły, oraz tym, które przez 10 lat w czasie służby odznaczyły się. 7) Wobec mającej nastać pragmatyki służbowej, żądamy, by kobiety z odpowiedniemi szkołami były włączone do III. kategoryi urzędników państwowych, a reszta do IV. kategoryi lub utworzenia osobnych, odpowiednich, równorzędnych kategoryi, dla kobiet. Rezolucye te przyjęte zostały przez aklamacyę.

Reklamacye Centralnego Stowarzyszenia urzędników pocztowych we Wiedniu w sprawie pragmatyki służbowej znalazły wyraz w następujących, jednogłośnie na walnym zjeździe, odbytym 2). z. m., przyjętych wnioskach.

1) Walne Zgromadzenie wita zawarty w przedłożeniu rządowem pragmatyki służbowej awans czasowy, jako spełnienie długoletnich żądań Towarzystwa urzędników pocztowych, poleca jednak zarządowi Towarzystwa dążyć wszelkimi możliwymi środkami do osiągnięcia w ustawie sprawiedliwego postępowania kwalifikacyjnego i dyscyplinarnego z rzeczywistem prawem odwołania się przez odpowiedni skład komisyi, tudzież, by zagwarantowane ustawą zasadniczą prawo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach w żadnej mierze nie było ukrócone. Poleca nadto delegatom Towarzystwa, mającym się wysłać do obrad subkomitetu dla spraw urzędniczych w parlamencie, by z całą stanowczością dążyli do wyeliminowania z projektu ustawy ustępów, sprzeciwiających się żądaniom Towarzystwa. Wzywa się wkońcu zarząd Towarzystwa, by w sprawie tej zastosował się do uchwał, zapadłych na konferencyi delegatów.

2) Egzamin na kierowników urzędów ma mieć znaczenie poza awansem automatycznym tylko dla kandydatów, dążących do uzyskania posad kierujących w służbie ruchu państwowego. Egzamin ma się odnosić tylko do przepisów w dziale administracyjnym i kasowym, a termin do złożenia tego egzaminu nie ma być ograniczony. Dla kierowania urzędami klasowymi ma być miarodajny egzamin z ruchu pocztowego (Postverkehrsprüfung).

3) Dalsze przyjmowanie oficyantów do służby przy erarjalnych urzędach pocztowych ma być zastanowione, a w miarę ubytku państwowych urzędników pocztowych, tudzież w miarę potrzeb pomnożenia z powodu powiększenia się ruchu, przyjmowani być mają praktykanci dla uzupełnienia stanu urzędniczego.

Praktyki dyscyplinarne w c. k. domenach. W pierwszych dniach października z. r. odbyło się zgromadzenie urzędników c. k. domen i lasów, na którem zapadła jednogłośna uchwała, aby ogłosić w pismach ostrzeżenie dla młodzieży, aby nie wstępowała do c. k. służby lasowej, gdyż tak, jak dzisiaj rzeczy

stoją, inie ma w niej żadnych widoków. W myśl tej uchwały pojawiło sę też w pismach lwowskich stosowne ostrzeżenie. Wskutek tego wytoczono dochodzenie dyscyplinarne przewodniczącemu owego wiecu, radcy Janowi Jasienickiemu, referentowi Ignacemu Szczerbowskiemu i sekretarzowi Podstawkowi.

Dyscyplinarka ciągnęła się przez szereg miesięcy i zakończyła wyrokiem, który niewątpliwie musi wywołać powszechne oburzenie. Oto prezes towarzystwa urzędników techniczno-leśnych, radca Jasienicki, skazany został wyrokiem dyscyplinarnym z 18 marca b. r. na przeniesienie. Ten sam los spotkał zarządcę Szczerbowskiego. Najgorzej zaś wyszedł sekretarz towarzystwa, asystent leśnictwa Podstawek, człowiek chory na malaryę, obarczony liczną rodziną, bo go przeniesiono do malarycznego Gawłówka w powiecie bocheńskim. Na nic się przydały wszystkie przedstawienia, poparte przez pierwsze powagi lekarskie, że w tej miejscowości, bez narażenia swego zdrowia na najgorsze następstwa, nie może przebywać. Władza pozostała niewzruszoną Wskutek tego rozchorował się p. Podstawek tak dalece, że pomocy szuka w szpitalu... Oto wymowny dowód, jak piekącą sprawą jest wydanie dla urzędników państwowych postępowej pragmatyki, chroniącej ich prawa obywatelskie..

Mianowania.

Do IX. rangi ad personam oficyałowie: Józef Ocetkiewicz w Krośnie, Andrzej Gancarczyk w Krakowie.

Uwolnienia.

Kanceliści: Władysław Krajewski z Jaworzna i Karol Waga z Liszek zamianowani kancelistami policyi w Krakowie.

Spensyonowany.

Starszy oficyał kanc.: Władysław Droździkowski z Krakowa.

Przeniesienia.

Starszy oficyał kanc. ad personam: Franciszek Halla z Ulanowa do Białej.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.